

Pó-de-arroz znaczy biały proszek

ANNA WIŚNIEWSKA

Stereotypowo Brazylia kojarzy się w Polsce z karnawalem, ładnymi Mulatkami, wakacyjnym rajem na ziemi, a przede wszystkim z piłką nożną. Znana jest również inna Brazylia – ta od nierówności społecznych, przemocy i gangów (obraz wyniesiony z popularnych u nas filmów), Brazylia, która miała swojego własnego Wałęsę, a także Brazylia samby i bossa novy. Każdy zainteresowany tym krajem może znaleźć temat dla siebie, począwszy od bogatej historii emigracji europejskiej na południu kraju, mnożących się religii synkretycznych, po żyjące w swoim własnym, zamkniętym świecie plemiona indiańskie.

Brazylia nie jest krajem, który w Polsce czy Europie byłby utożsamiany z konfliktami rasowymi czy dyskryminacją. Na pewno nie są to zjawiska tak wyraziste, jak w Stanach Zjednoczonych, RPA, krajach Europy Zachodniej czy w naszym najbliższym otoczeniu. W Brazylii od czasu abolicji (13 maja 1888 roku¹⁾ nie istniał zinstytucjonalizowany podział na „rasy”, sam proces metysażu rozpoczął się praktycznie od momentu odkrycia kraju przez Portugalczyków w 1500 roku. W przeciwieństwie do kolonizatorów hiszpańskich, Portugalczycy nie myśleli na początku o zaludnianiu swoich nowych ziem, nastawieni byli wyłącznie na zysk. Z tego powodu do nowej kolonii udawali się przede wszystkim mężczyźni i tak, bez wątplenia przy użyciu siły, rozpoczęło się *mieszanie* ludności białej i indiańskiej, a z czasem, po sprowadzeniu niewolników z Afryki, także i czarnej.

Brazylii nie ominęła debata o statusie „ras” rozpoczęta w Europie w XVIII wieku; w momencie uzyskania państwowości (w 1822 roku, jako samodzielne Cesarstwo Brazylii), a również po abolicji, miejsce poszczególnych „ras” w nowo kształtującym się społeczeństwie wydawało się odgrywać kluczową rolę. Górowały wtedy teorie tzw. wybielenia Brazylii, ludność czarna postrzegana była jako podstawowa przyczyna zacofania kraju, a zatem jako przeszkoda w dalszym rozwoju. Rząd wspierał wówczas imigrację europejską do Brazylii w celu „poprawienia rasy” i „wybielenia kraju”.

Początki futbolu w Ameryce Łacińskiej zbiegły się w czasie z obaleniem niewolnictwa². W pierwszych latach jego obecności na kontynencie latynoamerykańskim ciężko nawet mówić o podziałach rasowych, ponieważ sport kierował się przede wszystkim kryterium narodowym i klasowym – należał do brytyjskich elit zamieszkujących Brazylię.

Brazylijczycy szybko znaleźli sobie miejsce w nowej dziedzinie sportowej, ale futbol pozostał jeszcze przez kilkanaście lat sportem elitarnym, ekskluzywnym – dla białych. Miało to związek również z amatorskim statusem piłki nożnej – grali ci, których było na to stać. Nie oznacza to jednak, że przez pierwsze dwudziestolecie XX wieku ciemnoskórzy piłkarze byli niewidoczni. Z tamtego okresu wywodzi się do dziś używane przezwisko jednego z czołowych klubów Rio de Janeiro – *Pó-de-arroz* (w wolnym tłumaczeniu *biały proszek*). Klub **Fluminense** zaczęto określać w ten sposób z powodu jednego z pierwszych ciemnoskórych graczy, który pudrował sobie twarz białym proszkiem, by ukryć kolor swojej skóry. Był to również początek antagonizmów, które przez lata rozwijały się między klubami Fluminense a Flamengo; pierw-

szy klub utożsamiany był z białą, bogatą ludnością, a drugi – ze swoistym „głosem ludu”. Nie tylko jednak Fluminense było niechętnie czarnym i ciemnoskórym graczom; do lat trzydziestych XX wieku taka postawa przeważała w większości klubów, zdarzały się nawet sytuacje, kiedy biali gracze grozili odejściem z klubu, jeśli grać będzie w nim zawodnik o innym kolorze skóry.

Lata 20. i 30. przyniosły jednak stopniową demokratyzację środowiska piłkarskiego (mającą ścisły związek z profesjonalizacją tego sportu), zmienił się też klimat wśród intelektualistów i polityków. W trakcie tworzenia się nowego społeczeństwa brazylijskiego i poszukiwania definicji współczesnej brazylijskości stwierdzono, że nie można wykluczyć ludności rdzennej, czarnej czy mieszanej. Więcej – postanowiono wynagrodzić jej lata niewolnictwa i ciężkiego okresu tuż po abolicji, definiując tę pogardzaną wcześniej część społeczeństwa jako niekwestionowany „element brazylijskości”.

Przełom lat 20. i 30. to rozkwit mitu tzw. demokracji rasowej, zakładającej, że „prawdziwy Brazylijczyk” jest mieszanką zarówno kulturową, jak i rasową, osobą posiadającą pozytywne cechy, syntezą trzech „ras”. Brazylia miała stać się krajem, gdzie wszyscy żyją w zgodzie, nie ma dyskryminacji. Taki wizerunek Brazylii przyjął się na wiele dziesięcioleci, w pewnym stopniu funkcjonuje do dziś. Był bardzo rozpowszechniony, ponieważ stanowił idealny kontrast dla segregacji rasowej obecnej wówczas w Stanach Zjednoczonych czy RPA. W rzeczywistości jednak wyidealizowany, medialny i chętnie do dziś przedstawiany obraz Brazylii na wiele lat zatrzymał debatę o stosunkach rasowych w tym kraju, która na skalę narodową została podjęta dopiero w 2003 roku.

Piłka nożna w Brazylii wpisała się w twórczenie nowej tożsamości narodowej, rząd zachęcał społeczeństwo do kibicowania, a największą gwiazdą futbolu lat trzydziestych był niewątpliwie Leônidas da Silva zwany „Czarnym Diamentem”. Od tego okresu trudno więc mówić o otwartym rasizmie w brazylijskim futbolu, może z wyjątkiem europejskiego, białego południa Brazylii, gdzie w niektórych klubach pierwsi czarni zawodnicy pojawili się dopiero pod koniec lat czterdziestych. Istniał jednak pewien trend w prasie, z którego wynikało, iż ciemnoskórzy piłkarze powinni bardziej się wykazywać niż biali, mieli więcej do udowodnienia, a także krytykowani byli często nie za uchybienia na boisku, ale za kolor skóry.

Bardzo dobrym tego przykładem były Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej w Brazylii w 1950 roku, zorganizowane na nowo otwartym stadionie Maracanã, które Brazylia miała



Moacir Barbosa (po prawej)

wygrać, a klęska w finale wciąż uważana jest za największą tragedię narodową. Po przegranej winą obarczeni zostali trzej czarnoskórzy piłkarze reprezentacji brazylijskiej, a zwłaszcza jej bramkarz, Moacir Barbosa, który do końca życia był uważany niejako za symbol tej porażki. Przez kilkadziesiąt lat żaden czarnoskóry sportowiec nie stał na bramce reprezentacji Brazylii.

Sam Barbosa w 1993 roku podczas eliminacji do Mundialu w Stanach Zjednoczonych chciał spotkać się z reprezentacją brazylijską



Pó-de-arroz używał Arthur Friedenreich, syn Niemca i czarnoskórej matki, uważany za pierwszą wielką gwiazdę brazylijskiej piłki. Kręcone włosy prostował żelazkiem.

na zgrupowaniu przed decydującym o awansie meczem z Urugwajem na Maracanie, ale nie został do niej dopuszczony w obawie, że jego obecność przyniesie drużynie pecha. Nie wiadomo, czy zakazał mu wstępu sam Carlos Alberto Parreira, wczesny trener, ale w każdym razie się nie przeciwstawił. Barbosa wtedy powiedział znane zdanie: „Maksymalna kara za popełnienie przestępstwa w Brazylii to 30 lat pozbawienia wolności, ja płacę już od 44 lat, mimo że nic złego nie zrobiłem”.

W Brazylii rozpowszechniona jest opinia, zgodnie z którą winą za porażkę obarcza się ciemnoskórego bramkarza, a także pogląd, iż najlepszą ze wszystkich reprezentacji brazylijskich była reprezentacja z 1982 roku, a zatem ta najbardziej „biała”, mimo że odpadła już w ćwierćfinale. Aż trudno uwierzyć, że w kraju, którego niewątpliwie najbardziej znanym piłkarzem jest Pelé (a większość zawodników, którzy zdobyli światową renomę, jest ciemnoskórych) istnieje przestrzeń do tego typu poglądów. Jednak dyskryminujący język w prasie czy ocena czarnych piłkarzy pod względem ich koloru skóry albo predyspozycji fizycznych może zostać przypisana tylko niektórym dziennikarzom, a nie opinii społecznej.

We współczesnej Brazylii futbol wciąż jest jedną z niewielu dróg szybkiego awansu społecznego, bowiem szkolnictwo wyższe, pomimo akcji afirmatywnych, mających miejsce od 2003 roku, zdominowane jest przez bogatą lub przynajmniej dobrze prosperującą ludność białą. Czarnych studentów jest na uczelniach brazylijskich niewiele ponad 3%. Związane jest to przede wszystkim ze statusem społecznym i majątkowym, jednak nie ma żadnych wątpliwości, że w zdecydowanej większości to ludność czarna znajduje się na dole łańcucha społecznego. Mimo że rola ciemnoskórych piłkarzy brazylijskich wydaje się być znaczna w całym świecie piłkarskim, to wciąż stanowią mniejszość w futbolu brazylijskim, a większość z nich pracuje za pensje minimalne. Czarni są wciąż marginalizowani w każdej strefie życia publicznego, na rynku pracy, w szkolnictwie, w polityce.

Kolejna debata na temat „rasy” w Brazylii trwa już prawie dziesięć lat, jednak problem jest ciągle przez wielu niedostrzegany, bagatelizowany. Część z nich jest przeciwna wprowadzaniu parytetów na uczelniach wyższych, jeszcze inni nadal wierzą w mit demokracji rasowej i brazylijski raj ras.

Część krajów, mniej lub bardziej skutecznie, uporała się z dziedzictwem rasizmu, wiele z nich do dziś nie może sobie z nim poradzić, rozliczenie rzadko kiedy było satysfakcjonujące. Jednakże nienazywanie rasizmu po imieniu czy negowanie jego istnienia jest być może dużo bardziej niebezpiecznym zjawiskiem, a pod pozornie poprawną koegzystencją „ras” w Brazylii kryje się poważny problem społeczny.

PRZYPISY

¹ Brazylia była ostatnim państwem w Zachodniej Hemisferze, które zniósło niewolnictwo.

² Za rok sprowadzenia piłki nożnej do Brazylii uważa się 1894. ■